



WIEŚCI GMINNE

Szczęśliwego Nowego 2023 Roku!

bezpłatny biuletyn informacyjny dla mieszkańców Gminy Biskupiec

str. 2



Droga wojewódzka coraz bardziej bezpieczna

Kolejny etap modernizacji drogi wojewódzkiej nr 538 został zakończony. Tym razem wyremontowano odcinek do granicy województwa. W grudniu nastąpiło oficjalne otwarcie.



Wójt Gminy Biskupiec
mgr inż. Arkadiusz Dobek
e-mail: ugb@gminabiskupiec.pl



Nowy samochód dla
OSP Wonna str. 2



Wójt samorządowcem
roku!



Sukces krotoszyńskiej
podstawówki

STYCZEŃ 2023

Nowy asfalt do granicy województwa

Na łamach „Wieści Gminnych” wielokrotnie pojawiał się temat remontu drogi wojewódzkiej nr 538, która przebiega przez naszą gminę. I od kilku lat trwa jej konsekwentna modernizacja przy współudziale samorządu gminnego. W grudniu dokonano oficjalnego otwarcia kolejnego odcinka drogi.

W wydarzeniu organizowanym 19 grudnia 2022 roku wzięli udział m.in. Marszałek Województwa Gustaw Marek Brzezina, Wójt Gminy Arkadiusz Dobek, Poseł Zbigniew Ziejewski, przedstawiciele wykonawcy robót budowlanych czy też radni gminni i mieszkańcy gminy.

W 2022 roku wykonano łącznie ponad 6 km drogi, a wartość zadania wyniosła 10 022 532 zł. Gmina Biskupiec partycypowała w kosztach na kwotę 1 900 000 zł. Zmodernizowany został odcinek od Słupnicy do granicy województwa w Wielkiej Tymawie, z wyłączeniem miejscowości Podlasek. Ponadto na powstałym w 2021 roku ciągu pieszo rowerowym z Biskupca do restauracji „Trzy Podkowy”, zostało zamontowane oświetlenie LED.

Na znak zakończenia wszystkich remontów wraz z Marszałkiem Województwa Warmińsko - Mazurskiego Gustawem Markiem Brzezina, Posłem na Sejm RP - Zbigniewem Ziejewskim i Prezesem firmy „Strzelbud” - Krzysztofem Strzelczykiem, Wójt Gminy Biskupiec dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi.

To nie koniec modernizacji wojewódzkiego traktu. Już niewiele pozostało, by cały odcinek na terenie naszej gminy został wyremontowany. O kolejnych inwestycjach i krokach podjętych w związku z modernizacją drogi 538 będziemy informować w kolejnych wydaniach „Wieści Gminnych”.



Ochotnicy z Wonny z nowym samochodem!



To był historyczny dzień dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Wonnie. Do jednostki trafił nowy fabrycznie samochód marki Volvo. Oficjalne przekazanie odbyło się 16 grudnia 2022 roku.

Zaproszeni goście i Druhowie zebrali się na placu przed remizą OSP Wonna. Otwarcia uroczystego apelu z okazji przekazania samochodu pożarniczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Wonnie dokonał Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek. Następnie przystąpiono do uhonorowania zasłużonych osób.



Julia Baranowska. Aktu dekoracji dokonał Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP - dr Andrzej Ochlak w asyście Zastępcy Warmińsko-Mazurskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP Pana starszego brygadiera Tomasza Ostrowskiego. Po uhonorowaniu zasłużonych przyszedł czas na poświęcenie i oficjalne przekazanie nowego samochodu druhom z Wonny.

Koszt zakupu auta wyniósł 928 896,00 zł, z czego 400 000 zł ze środków WFOŚiGW i NFOŚiGW, 264 000 zł z MSWiA, 136 000 zł ze środków Komendanta Głównego PSP oraz 128 896,00 zł ze środków Gminy Biskupiec.

Biskupiec-Lipinki: umowa podpisana!



W październiku 2023 roku przejeździemy się nowym asfaltem na odcinku drogi Biskupiec-Lipinki. W ubiegłym roku podpisano umowę na remont odcinka.

Wykonawcą tego zadania będzie firma PDB z Brodnicy. Włodarz gminy Arkadiusz Dobek podpisał umowę na modernizację odcinka z prezesem firmy Janem Kopiczyńskim.

Co obejmie zakres inwestycji? Przebudowana zostanie jezdnia, pobocza, zjazdy na drogi, pola i do zabudowań, nastąpi przebudowa przepustów i wpustów oraz miejsca zatrzymania pojazdów komunikacji zbiorowej.

Jak podaje Urząd Gminy, zadanie ma być zakończone na początku października 2023 roku.

Całkowity koszt zadania to 11 106 519, 40 zł. Inwestycja jest współfinansowana ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych „Polski Ład”.



Dotacje na węgiel w 2023 roku

Na stronie internetowej Urzędu Gminy w Biskupcu, opublikowane zostały informacje na temat sprzedaży węgla w 2023 roku.

Gmina Biskupiec na podstawie ustawy z dnia 27 października 2022 r. o zakupie preferencyjnym paliwa stałego dla gospodarstw domowych (Dz. U. z 2022 r. poz. 2236) będzie prowadzić sprzedaż węgla w cenach preferencyjnych w 2023 r.

W ramach zakupu, jedno gospodarstwo domowe może nabyć łącznie 3 tony węgla, z czego:

W przypadku, gdy do dnia 31 grudnia 2022 roku nie dokonano zakupu paliwa stałego w ramach zakupu preferencyjnego albo dokonano takiego zakupu w ilości mniejszej niż 1,5 tony, to wówczas można wnioskować o łączną ilość paliwa stałego, która pozostała do wykorzystania do limitu 3 ton. Limit ten dotyczy wyłącznie gospodarstw domowych, które były uprawnione do zakupu paliwa stałego w okresie do 31 grudnia 2022 roku.

Jak wygląda procedura zakupu węgla przez mieszkańca? Po złożeniu wniosku następuje jego weryfikacja. Następnie należy dokonać opłaty w kasie Urzędu Gminy. Na podstawie faktury następuje odbiór węgla na składzie opału.

Cena węgla została ustalona na kwotę 1 950 zł brutto za 1 tonę. Cena zakupu węgla nie obejmuje transportu węgla z punktu wydawania do miejsca zamieszkania wnioskodawcy.

Usuwanie folii rolniczych - złóż wniosek

Jesteś rolnikiem i masz problem z pozbyciem się folii rolniczych i innych odpadów produkcyjnych? Urząd Gminy znalazł rozwiązanie.

Gmina Biskupiec chcąc pomóc rolnikom w pozbyciu się odpadów poprodukcyjnych zamierza pozyskać środki finansowe z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu Usuwanie folii rolniczych i innych odpadów pochodzących z działalności rolniczej.

Wszystkich zainteresowanych rolników, prosimy o przedłożenie wniosku o udzielenie pomocy na realizację zadań związanych z usuwaniem folii rolniczych i innych odpadów pochodzących z działalności rolniczej w terminie – bez zbędnej zwłoki do Urzędu Gminy w Biskupcu biuro nr 9.

Zadanie będzie realizowane pod warunkiem otrzymania przez Gminę Biskupiec dofinansowania z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Prestiżowa nagroda dla Wójta

Wójt Gminy Biskupiec został laureatem nagrody Samorządowiec Roku Magazynu VIP. Gratulujemy!

Dnia 14 października 2022r. w Warszawie odbyła się jubileuszowa 10. Gala VIP. Podczas uroczystości jak co roku redakcja „Magazynu VIP” nagrodziła wybitne osobowości świata kultury i show-biznesu oraz innych dziedzin życia publicznego, a także zasłużonych menedżerów, przedsiębiorców, którzy zbudowali solidne fundamenty pod sukces, i samorządowców, którzy cieszą się zaufaniem lokalnych społeczności ze względu na podejmowane decyzje służące rozwojowi gmin. Wśród laureatów nie zabrakło też skutecznie zarządzanych firm, marek, które podbijają rynek, oraz hoteli i innych miejsc wartych rekomendacji.



Wśród wyróżnionych samorządowców, znalazły się osoby, które efektywnie zarządzają gminami, cieszą się uznaniem mieszkańców, skutecznie przyciągają inwestorów i tworzą optymalne warunki dla turystów. Laureatami w tej kategorii zostali: Krzysztof Harmaciński Wójt Gminy Iława, Jerzy Kocój Burmistrz Gminy Błazowa i Arkadiusz Dobek Wójt Gminy Biskupiec.

Wielki sukces krotoszyńskiej podstawówki

Drugie miejsce w Polsce w konkursie „Szkoła do Hymnu”, zajęła Szkoła Podstawowa im. Wójta Kazimierza Tomaszewskiego w Krotoszynie. Wielkie gratulacje!

„Szkoła do hymnu” to kontynuacja akcji, która rozpoczęła się w 2018 r. Od początku cieszy się ona ogromnym zainteresowaniem uczniów i nauczycieli. Jest to konkurs, który polega na wspólnym jednogłosowym wykonaniu hymnu państwowego oraz dwóch wybranych pieśni hymnicznych przez co najmniej połowę uczniów danej szkoły.

W tegorocznej edycji w akcji wzięła udział Szkoła Podstawowa z Krotoszyn. Chór liczący 70 osób, pod batutą Sylwii Pisarskiej oprócz hymnu państwowego wykonał także „Rotę” oraz utwór „Żeby Polska, była Polską”. I, jak się okazało, zachwycił jury!

Szkoła zdobyła drugie miejsce w Polsce i otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 15 000 zł. Wręczenie nagrody odbyło się 7 grudnia w Warszawie, a szkołę reprezentowali uczniowie, koordynator akcji Sylwia Pisarska oraz dyrektor Zespołu Szkół w Bielicach Marzena Gapska.

Gratulujemy całej społeczności szkolnej, gratulacje dla Sylwii Pisarskiej. Wielkie brawa dla Was!



Bal u Seniora. Pierwsze takie wydarzenie

Po raz pierwszy w Klubie „Senior+” w Krotoszynach zorganizowano Bal Seniora. Seniorzy pokazali, że pomimo upływu lat wciąż czują w sobie mnóstwo energii i bawili się do ostatniej piosenki.

Bal rozpoczął się od przywitania wszystkich obecnych gości przede wszystkim Wójta Gminy Arkadiusza Dobka, Sekretarz Gminy Julii Baranowskiej, zaproszonych radnych jak również seniorów i przybyłych gości.

Wójt podczas krótkiego przemówienia podziękował seniorom za obecność w tym wydarzeniu i złożył życzenia z okazji Ogólnopolskiego Dnia Seniora.

Następnie podany został ciepły poczęstunek, a potem przyszedł czas na dalszą zabawę wspólnie z DJ-em i wodzirejem. Nie zabrakło pysznego tortu przygotowanego specjalnie na tę okazję.



Świąteczne wspomnienia, czyli strojenie choinki i akcja Szlachetna Paczka

Po raz kolejny dzieci ze szkół podstawowych wzięły udział w akcji strojenia choinki w Biskupcu. Można powiedzieć, że jest to już nasza lokalna tradycja. Z kolei w Urzędzie Gminy po raz kolejny przygotowano paczki dla najbardziej potrzebujących rodzin z terenu gminy.

Tradycyjne strojenie choinki odbyło się w Mikołajki, czyli 6 grudnia. Choinka tym razem stanęła na skwerze nieopodal Urzędu Gminy. W akcji wzięli udział uczniowie z terenu całej gminy, a podczas strojenia towarzyszyli im Wójt i Sekretarz Gminy. Wydarzenie miało miejsce w Mikołajki, więc nie zabrakło słodkich upominków od samego Mikołaja. I choć zabrakło śniegu, atmosfera była iście zimowa i świąteczna.



Zdjęcia z akcji na stronie www.gminabiskupiec.pl



Z kolei w Urzędzie Gminy w Biskupcu spakowano Szlachetną Paczkę. Akcja prowadzona jest od kilku lat. Na szczytny cel złożyli się Wójt, Radni, pracownicy Urzędu Gminy oraz pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Paczki trafiły do najbardziej potrzebujących rodzin z terenu gminy. Taki, wydawać by się mogło, mały gest, ma wielką moc i na pewno sprawił komuś radość na Święta Bożego Narodzenia. Bez wątpienia akcja godna naśladowania!

Sukces młodej wokalistki z Łąkorza

Weronika Starościak, młoda i utalentowana wokalistka z Łąkorza, osiągnęła rewelacyjny wynik na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Patriotycznej.

Ponad 50. młodych wokalistów wzięło udział w Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Patriotycznej, którego organizatorem był Młodzieżowy Dom Kultury w Mrągowie. Przegląd odbył się 26 listopada w Mrągowskim Centrum Kultury, a wykonawców oceniało w jury. Nagrody laureatom wręczyli przedstawiciele jury, a także władze miasta.

W kategorii klas VI-VIII trzecie miejsce zajęła Weronika Starościak z Łąkorza. Opiekunem muzycznym Weroniki jest nauczycielka Sylwia Piśarska. Gratulujemy sukcesu!



JS 1030 Bielice z nowym sztandarem

Przededniu obchodów Narodowego Święta Niepodległości miała miejsce wyjątkowa uroczystość w Zespole Szkół w Bielicach. Było to oficjalne przekazanie i poświęcenie sztandaru dla Jednostki Strzeleckiej 1030 Bielice.

W uroczystości poświęcenia i przekazania sztandaru udział wzięli m.in. Senator RP Bogusława Orzechowska, Poseł na Sejm Zbigniew Ziejewski, Wicestarosta Jerzy Czapliński, Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, Sekretarz Gminy Julia Baranowska, Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Mieście Lubawskim mł. bryg. mgr inż. Krzysztof Szalkowski.

Ceremonię rozpoczęli chrzestni sztandaru Dyrektor Zespołu Szkół w Bielicach Marzena Gapska oraz Wicedyrektor Daniel Chyliński przemawiając do zaproszonych gości. Po przywitaniu wszystkich zebranych przyszedł czas na symboliczne wbicie gwoździ, którego dokonali sponsorzy. Ks. kanonik Jacek Byra poświęcił nowy sztandar, następnie chrzestni sztandaru przekazali go st. sierż. ZS Robertowi Wasiak, który z kolei złożył go na ręce pocztu sztandarowego Jednostki Strzeleckiej 1030 Bielice.

Po uroczystym przekazaniu sztandaru uroczystość zakończono przemówieniami zaproszonych gości oraz krótką akademią z okazji Święta Niepodległości.



*Sztandar to rzecz dziwna, zwykła szmata złotem tkana,
a jednak w życiu żołnierza przedstawia ona wartość wiadomego
symbolu życiowej udręki żołnierskiej, jego dążeń i celów.
Przypomina dni jego chwały i sławy, jak również jego bólów
i niepowodzeń.*

Marszałek Józef Piłsudski

Tekst i zdjęcia: www.gminabiskupiec.pl



Obchody Święta Niepodległości w Biskupcu

Dzień 11 Listopada każdego roku budzi w nas wiele emocji, to właśnie ten dzień po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach ogłoszono oficjalnym dniem odzyskania przez Polskę niepodległości. To czas kiedy sięgamy po historię Polski i wspominamy minione czasy.

W Biskupcu obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się od uroczystej mszy św. w kościele pw. Św. Jana Nepomucena w Biskupcu, w której wzięli udział liczni mieszkańcy, przedstawiciele szkół i stowarzyszeń, Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy, a także Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, Sekretarz Gminy Julia Baranowska oraz Przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Zalewski.

Następnie nastąpił przemarsz uczestników w asyście umundurowanych żołnierzy pod obelisk przy Urzędzie Gminy w Biskupcu, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.



Pod obeliskiem odegrano Mazurka Dąbrowskiego, następnie przybyłe delegacje złożyły kwiaty. Wójt Gminy Arkadiusz Dobek w swoim przemówieniu podkreślał jak dużą wagę ma lokalny patriotyzm, wyraził podziw tym, którzy walczyli o wolną Polskę, a zebranych podziękował za przybycie.

Kolejnym punktem świętowania był symboliczny taniec „Polonez”, który przygotowała grupa pracowników i przyjaciół Biblioteki – Ośrodka Kultury w Biskupcu pod okiem Dyrektora Ewy Adamczak.



Po oficjalnych obchodach przy obelisku uroczystości przeniosły się na salę widowiskową Gminnego Ośrodka Kultury w Biskupcu i zakończyły się wspólnym śpiewaniem pieśni patriotycznych.

Osada Białe - miejsce, o którym trzeba pamiętać

Strasliwa zbrodnia na rodzinach z osady Białe niedaleko Łąkorza wstrząsnęła lokalną społecznością i do dzisiaj budzi wiele emocji. Sprawców nie wykryto po dziś dzień, ale pamiętać o ofiarach trwa nadal. Projekt zrealizowany przez BOK jest tego dowodem.

Dnia 10 listopada 2022 roku w Szkole Podstawowej w Łąkorzu odbyła się konferencja podsumowująca działania związane z upamiętnieniem ofiar mordu w osadzie Białe w lutym 1945r. Był to ostatni etap realizacji zadania „Przeprowadzenie badań archiwalnych i społecznych w celu dokumentowania i popularyzacji wiedzy o zbrodni w osadzie Białe”.

Zadanie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a jego realizatorem była Biblioteka-Ośrodek Kultury w Biskupcu wraz z partnerami: Nadleśnictwem Jamy, Szkołą Podstawową w Łąkorzu oraz Stowarzyszeniem Ochrony Przyrody i Dziedzictwa Kulturowego w Łąkorzu.

W trakcie konferencji z wykładem wystąpił dr hab. Wiesław Nowosad profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przybyli goście mogli zapoznać się ze świeżo wydaną publikacją.

Więcej o tej strasliwej zbrodni w najnowszych „Historycznych Więściach Gminnych”.



Harmonogram wywozu odpadów na I kwartał 2023

Harmonogram odbioru odpadów dla Gminy Biskupiec na I kwartał 2023r				
Miejscowość	Rodzaj odpadu	Daty odbioru odpadów w poszczególnych miesiącach		
		Styczeń	Luty	Marzec
Wielka Tymawa Sumin Mierzyn Rywałdzik Osówko Ostrowite Podlasek Babalice Sędzice	Odpady komunalne zmieszane	5	9	9
	Metale i tworzywa sztuczne	12,26	9,23	9,23
	Szkło	19	23	23
	Papier	5	3	3
	BIO	19	16	16
	Popiół	12,26	3,16	3,16
	Odpady komunalne zmieszane	5,13,20,27	3,10,17,24	3,10,17,24,31
	Metale i tworzywa sztuczne	10,24	7,21	7,21
Biskupiec ADM Osiedle Wspólnoty Mieszkaniowe	Szkło	17	21	21
	Papier	3	2	2
	BIO	5,13,20,27	3,10,17,24	3,10,17,24,31
	Popiół	10,24	2,14	2,14

Harmonogram odbioru odpadów dla Gminy Biskupiec na I kwartał 2023r				
Miejscowość	Rodzaj odpadu	Daty odbioru odpadów w poszczególnych miesiącach		
		Styczeń	Luty	Marzec
Szwarcenowo Wonna Wielka Wólka Czachówki Bielice Krotoszyny	Odpady komunalne zmieszane	2	6	6
	Metale i tworzywa sztuczne	9,23	6,20	6,20
	Szkło	16	20	20
	Papier	2	1	1
	BIO	16	13	13
	Popiół	9,23	1,13	1,13
	Odpady komunalne zmieszane	3	7	7
Biskupiec Fitowo Piotrowice Piotrowice Małe Podlasek Mały Słupnica	Metale i tworzywa sztuczne	10,24	7,21	7,21
	Szkło	17	21	21
	Papier	3	2	2
	BIO	17	14	14
	Popiół	10,24	2,14	2,14
	Odpady komunalne zmieszane	4	8	8
Łąkorz Gaj Lipinki Osetno Łąkorek Wardęgowo	Metale i tworzywa sztuczne	11,25	8,22	8,22
	Szkło	18	22	22
	Papier	4	3	3
	BIO	18	15	15
	Popiół	11,25	3,15	3,15

Odpady powinny być wystawione przed posesją od godz. 7.00 w dniu wywozu
Zbiórka odpadów wielkogabarytowych (na zgłoszenie pod nr 56 47 45 037 do dnia 24.03.2023r.)
nastąpi od dnia 27.03.2023r.

Oplatę śmieciową należy wpłacać u sołtysa, w kasie znajdującej się w Urzędzie Gminy
lub na konto Nr: 73 9484 1121 2002 0100 0286 0023

To było 31. wydanie Biuletynu Informacyjnego Gminy Biskupiec „Wieści Gminne” od początku jego powstania (2015 r.). Pamiętajcie, że najnowsze informacje zawsze znajdziecie na stronie internetowej Gminy Biskupiec:

www.gminabiskupiec.pl

Biuletyn informacyjny

WIEŚCI GMINNE

Redagowanie, projekt i skład:

DANIEL ZDANOWSKI

d.zdanowski1@gmail.com

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE



O HISTORII NASZEJ GMINY

W TYM NUMERZE:

- Białe. Historia niedokończona. Na podstawie publikacji „Białe. Dzieje osady” wydanej przez Bibliotekę-Ośrodek Kultury w Biskupcu
- Wsiąść do pociągu byle jakiego... Czyli wspomnienia z podróży

Milej lektury!

Szanowni Czytelnicy!

Białe. Historia niedokończona.....

W historii Białego są same zagadki. Nie zidentyfikowano do dziś oddziału morderców. A tuż po zbrodni, miejscowa ludność nie miała żadnych pewników tylko same domysły. Zbrodnia była straszna i trudno wytłumaczalna, nawet jak na czasy wojenne. Od początku ci, którzy mieli jakieś domysły, bali się o nich mówić. Przed samą zbrodnią przeszedł front i tak dużo się działo, że wiele różnych przypadkowych zdarzeń mogło pośrednio naprowadzić morderców na te właśnie ofiary. Bo wtedy każdy mógł stać się ofiarą. Dlatego po zbrodni nikt nikomu nie ufał, a z czasem rolę pewnej ugody społecznej zaczęła pełnić funkcjonująca do dziś wersja wydarzeń. Wersja, w której wszystko jest wątpliwe.

Minęło tyle lat, a sprawa zbrodni w osadzie Białe nadal jest ciężarem, wystarczy dotknąć tematu. Młode pokolenie nie zauważa i nie zastanawia się nad funkcjonującymi wśród mieszkańców stereotypami wyrosłymi na bazie tamtych wydarzeń. Jednak społeczne sumienie do dziś nie czuje się spokojne. Ta historia nie dobiegła końca także dla ofiar, bo traumy bywają dziedziczne.

Oglądałam reportaż o zbrodni w osadzie Białe nakręcony w 2006 roku przez TVP Bydgoszcz. Sprawcom wybaczone.

Ewa Adamczak

Klub Miłośników Lokalnej
Historii działający przy
Bibliotece - Ośrodku Kultury
w Biskupcu

Redakcja bieżącego numeru:
Ewa Adamczak, Aleksandra Gąsiorowska,
Henryk Gajewski

Białe. Historia niedokończona...

Fragment publikacji „Białe. Dzieje osady” autorstwa prof. Wiesława Nowosada z Katedry Historii Nowożytniej i Edytorstwa Źródeł UMK w Toruniu.

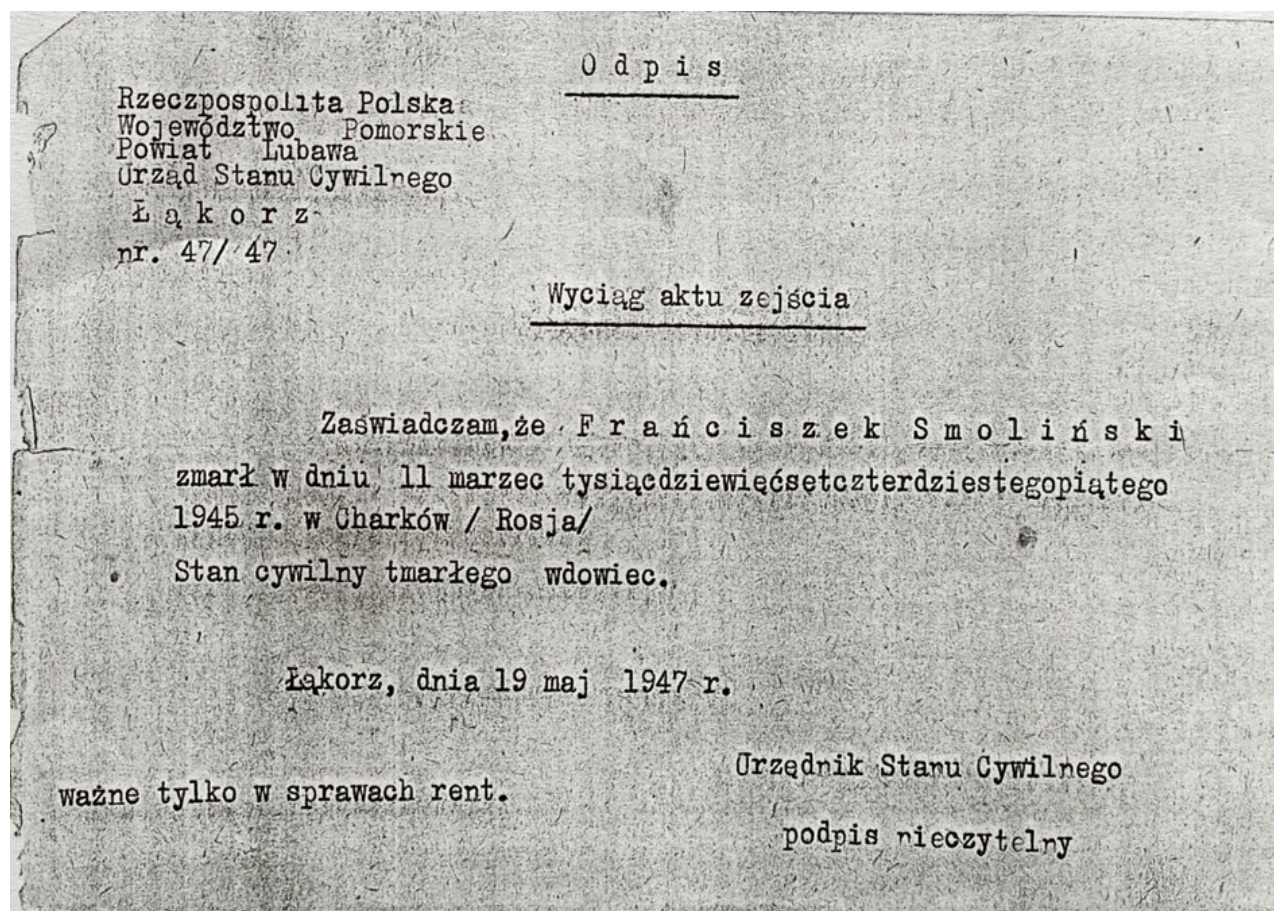
Publikacja została wydana przez Bibliotekę-Ośrodek Kultury w Biskupcu, w ramach zadania dofinansowanego z budżetu państwa – ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Tytuł niniejszego artykułu pochodzi od redakcji.

Fragment wybrała : Ewa Adamczak

Wydaje się, że do końca II wojny światowej w miejscowości Biała panował względny spokój zburzony nadejściem frontu. Na tych terenach przesuwiała się linia 2 Frontu Białoruskiego, w ofensywie nie brały udziału formacje polskie. 20 stycznia zajęte zostały przez Rosjan Nowe Miasto Lubawskie, 22. Iława, 23. Brodnica, 24. Wąbrzeźno, 26. Łasin. W początkach lutego front przesunął się za linię Wisły, większe jednostki pozostały jednak w okolicach niezdołanego do tej pory Grudziądza. W większych okolicznych miejscowościach rozlokowane zostały jednostki wojskowe oraz NKWD.

Zdarzenia w Białej z początków lutego 1945 roku do dziś owiane są tajemnicą, a spisane dopiero w początkach XXI wieku relacje nasuwają wiele wątpliwości. Wiadomo, że 5 lutego 1945 roku w Białej Rosjanie zatrzymali i poprowadzili do Łąkorza gajowego Franciszka Smolińskiego oraz robotnika leśnego Alojzego Hejkę. Obaj nigdy nie zostali odnalezieni, a podejrzenia wskazują, iż wywiezieni zostali do Charkowa, gdzie zmarli. To przypuszczenie może potwierdzać zaświadczenie wystawione przez urzędnika Urzędu Stanu Cywilnego w Łąkorzu w maju 1947 roku ustalające datę jego zgonu na 11 marca 1945 roku.



Rysunek 9. Kserokopia wyciągu aktu zejścia Franciszka Smolińskiego. Ze zbiorów prywatnych Ewy Redmer.

Deportacje ludności polskiej na interesującym nas obszarze prowadzone były przez Rosjan na podstawie decyzji wydanej przez Państwowy Komitet Obrony ZSRR. Przygotowanie akcji realizował Zarząd do Spraw jeńców Wojennych NKWD ZSRR. Do 2022 roku Oddziałowa Komisja Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku prowadziła śledztwo „W sprawie masowych deportacji obywateli polskich w okresie od końca stycznia 1945 r. do 1947 r. z powiatów: bydgoskiego, toruńskiego, grudziądzkiego, świeckiego, nowomiejsko lubawskiego, brodnickiego, wąbrzeskiego, rypińskiego, lipnowskiego, chełmińskiego, chojnickiego, tucholskiego i sępoleńskiego” (sygnatura sprawy S 25/01/Zk). Po przeprowadzonej szerokiej kwerendzie w archi-



***Dom, w którym mieszkali rodziny Smolińskich i Hejków.
Fotografia ze zbiorów prywatnych Janiny Smolińskiej, wdowy
po Zygmuncie Smolińskim.***

wach i rozmaitych instytucjach i zebraniu dokumentacji, która ujawniła, że ponad 12 000 mieszkańców obszaru objętego śledztwem zostało wywiezionych Oddziałowa Komisja w Gdańsku zakończyła śledztwo wydaniem postanowienia o umorzeniu z powodu śmierci sprawców – członków PKO ZSRR i niewykrycia innych współsprawców przestępstwa¹. Znacznie większa tragedia wydarzyła się dwa dni później w samej osadzie Białe. Z całą pewnością wiadomo, że 7 lutego 1945 roku, do miejscowości wkroczyła jakaś

formacja wojskowa i zamordowała niemal wszystkich mieszkańców osady – 13 osób (dwie osoby szczęśliwie ocalały).

Życie stracili:

Stefania Smolińska (z domu Redmer) (35 lat), żona gajowego
Jan Smoliński (11 lat) syn
Janina Smolińska (9 lat) córka
Irena Smolińska (7 lat) córka
Jadwiga Hejka (29 lat), żona robotnika leśnego
Józef Godziński (76 lat)
Ludwika Godzińska (z domu Paturalska) (72 lata), żona Józefa
Aleksander Godziński (32 lata), syn Józefa, robotnik leśny
Janina Czubkowska (16 lat), wnuczka Józefa Godzińskiego

Leokadia Jabłońska (54 lata) wdowa po robotniku leśnym
Marianna Jabłońska (25 lat), córka Leokadii
Helena Jabłońska (16 lat), córka Leokadii
Bernard Jabłoński (14 lat), syn Leokadii

Z masakry ocalało rodzeństwo, najstarsze dzieci Franciszka Smolińskiego: Regina (16 lat) i Zygmunt (13 lat).

Kilka dni później w Białej pojawili się mieszkańcy sąsiednich miejscowości, zebrali ciała pomordowanych i przewieźli je do pobliskiego Łąkorza, gdzie 11 lutego pochowano je na cmentarzu. Księga zgonów parafii Łąkorz odnotowała tylko listę pochowanych, przy których dodano krótką informację, że zostali zastrzeżeni 7 lutego.

Całe zdarzenie, jego przebieg od aresztowania przez NKWD Smolińskiego i Hejki po zbrodnię i ocalenie rodzeństwa znamy tylko z relacji Reginy Kulpowej (z domu Smolińskiej) z Bydgoszczy jednej z dwóch ocalałych, która dopiero w 2005 roku (a więc 60 lat po wojnie!) zdecydowała się opowiedzieć oficjalnie o wydarzeniu. Wywiady z p. Kulpową przeprowadzone zostały w dniach 28 i 30 lipca 2005 roku i uzupełnione

o jej relację złożoną bratowej Janinie Smolińskiej z Grudziądza. Oddzielny wywiad udzielony został kilka miesięcy później dziennikarzowi Ekspressu Bydgoskiego. To na podstawie tych wywiadów ukazało się kilka tekstów opisujących wydarzenia w Białej w lokalnej prasie.

Pani Regina Kulpowa za zbrodnię jednoznacznie oskarżyła żołnierzy hitlerowskich (ubranych w „panterki” i posługujących się językiem niemieckim), sugerując jednocześnie, że mogła to być bliżej nieokreślona formacja SS (odprute emblematy tej formacji odnaleźć miano później w pobliskich lasach). Do osady mieli wkroczyć wieczorem, w środę 7 lutego i w zasadzie niemal natychmiast przeprowadzić masakrę rozpoczynając od Stefanii Smolińskiej-matki i jej leżących już w łóżkach młodszych dzieci oraz sąsiadki Hejkowej. Sama Regina padła na ziemię odrętwiała (zemdląła?) gdzie otrzymała ciosy bagnetem lub nożem w twarz i rękę. W tym czasie w sąsiednim domu śmierć znaleźli Godzińscy i Jabłońscy. Ciała Smolińskich, Hejkowej i Rannej Reginy zawinięto w prześcieradła, zaniesiono do dołu w stodole i przykryto ziemią i słomą. Drugi ocalały ze zbrodni Zygmunt Smoliński po postrzeleniu w nogę ukrył się na strychu, a następnego dnia wymknął się do Łąkorza gdzie zawiadomił o zbrodni Rosjan. Niemcy mieli pozostać w osadzie aż do świtu posilając się znalezionymi produktami i zachowywać się „hałaśliwie i beztrosko”.



Mieszkańcy osady Białe w trakcie prac polowych. Fotografia ze zbiorów prywatnych Janiny Smolińskiej, wdowy po Zygmuncie Smolińskim.

Nieco inaczej zdarzenia 5 i 7 lutego relacjonował Kazimierz Rydel z Łąkorza, który powoływał się na bliżej niesprecyzowaną rozmowę z Zygmuntem i Reginą Smolińskimi. Sam wywiad autora tekstu R. Stawskiego z Kazimierzem Rydlem przeprowadzony został 5 kwietnia 2009 roku. Według tej relacji cała historia miała swój początek kilka dni wcześniej gdy przypuszczalnie jednostka Jagdkommando (złożona między innymi z Rosjan i Ukraińców) przyprowadziła do osady Białe i zostawiła tu ранego żołnierza niemieckiego z poleceniem opieki nad nim. Mieszkańcy Białego oddali go jednak do Iwanek w ręce tamtejszego volksdeutscha, a stąd dostał się w ręce NKWD w Łąkorzu i został rozstrzelany. Oddział miał wrócić do Białego 7 lutego, a gdy nie znaleziono pozostawionego ранego miała się dokonać masakra. Regina miała otrzymać postrzał w twarz (a nie cios nożem), a gdy się ocknęła kilka ciosów bagnetem w plecy, który zatrzymał się na kościach. Według tej relacji 5 lutego obok uprowadzonych przez Rosjan Smolińskiego i Hejkę wraz z nimi miał zostać zabrany również inny robotnik leśny Kazimierz Jabłoński.

Głównym pytaniem, które należy postawić oceniając te relacje jest: Czy można ufać wypowiedziom, które rejestrowane zostały dopiero sześćdziesiąt lat po wojnie? Nie ma dobrej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Z jednej strony pamięć ludzka jest zawodna i potrafi po czasie podsunąć rozwiązania, które wcześniej pozostawały niewytłumaczalne, z drugiej jednak trauma związana z bezpośrednim zagrożeniem życia i bycie świadkiem zbrodni niewątpliwie wyryło w pamięci trwałe ślady, który był wyraźny nawet po kilkunastu latach. Czy wobec tego możemy weryfikować informacje przekazane przez Reginę i Zygmunta Smolińskich? Niestety tylko w niewielkim fragmencie. Wiadomo na przykład, że obok zbrodni w Białej w tym czasie popełniono kilka innych pomniejszych morderstw. Np. 3 lutego 1945 roku w pobliskim Gaju zastrzelona została młodociana Irena Ostrowska, którą pochowano w Łąkorzu 7 lutego. Nieco wcześniej 22 stycznia wraz z przechodzącym frontem w Skarlinie, Skarlinku i Wonnie zginęło 6 osób w wieku od 10 do 70 lat i prawdopodobnie jeszcze jedna w Lekartach 24 stycznia. Jako przyczynę śmierci proboszcz parafii skarlińskiej podał „belli causae” – z powodu wojny. Już po przejściu frontu księga zgonów parafii szwarcenowskiej odnotowała że 26 i 27 stycznia oraz 11 kwietnia! 1945 „occasione belli” – z powodu wojny życie straciło trzech mężczyzn, dwóch z Wonnicy i jeden ze Szwarcenowa. W tych wszystkich wypadkach można się tylko domyślać, że również zostali zastrzeleni. Czy rzeczywiście te zbrodnie dokonane zostały przez Niemców na terenach, które już w tym czasie znajdowały się pod administracją rosyjską? Ostatnimi laty na jaw wychodzi coraz więcej zbrodni dokonanych przez wojska rosyjskie, które wkraczały na Pomorze, w tym również morderstwa i gwałty na okolicznych kobietach. W chwili obecnej jednak coraz trudniej jest ustalać fakty. Bezpośredni świadkowie w większości wypadku już nie żyją. Świadkowie pośredni, znający relacje z opowieści nadal milczą. Czy naprawdę osoby które poniosły śmierć z ręki oprawców nie zasługują na pamięć i szacunek w postaci odkrycia faktycznych przyczyn zbrodni i prawdziwych zbrodniarzy?

Śledztwo w sprawie zbrodni w Białej nadal prowadzone jest przez pion prokuratorski gdańskiego oddziału IPN, niestety nie udało się dotrzeć do tych materiałów.

Administracja rosyjska pozostała na tych terenach do wiosny 1945 w związku z tym żadne organy polskie nie mogły prowadzić czynności i dochodzeń. To wystarczyło, by osoby zainteresowane wyjaśnieniem zbrodni zniechęcić lub zastraszyć na długie lata, tym bardziej, że wprowadzana władza w postaci gminnych i gromadzkich rad narodowych organizowana na wzór radziecki z pewnością nie budziła zaufania. Poza tym cała okolica nadal odczuwała skutki „rosyjskiej opieki”. Wprowadzono przymusowe kontyngenty na aprowizację rosyjskiej armii, a przez pola uprawne okolicznych gospodarzy pędzone były ogromne stada krów niszczące uprawy z przeznaczeniem na wyżywienie żołnierzy Armii Czerwonej. Pierwsze posiedzenie organizacyjne Gminnej Rady Narodowej w Łąkorzu odbyło się 19 kwietnia 1945 roku. Osada Białe znalazła się wraz z kilkoma innymi miejscowościami w gminie i gromadzie Łąkorz.

Jeszcze w 1945 roku podjęta została próba zasiedlenia opustoszałej osady. Wiadomo, że pod koniec tego roku w Białym mieszkał Franciszek Obrowski (lub Olszewski, zapewne z rodziną), który został zobowiązany do odstawienia przymusowego kontyngentu w postaci 10 korcy żyta. W zasadzie jest to jedyna wzmianka o mieszkańcach osady w zachowanych aktach gminnych. Być może jednak ocalałych z masakry w Białym dotyczą coroczne zestawienia wydatków budżetowych gminy Łąkorz, w których preliminowano corocznie wydatki w wysokości 1260 zł opisane jako: „Opieka nad dziećmi, młodzieżą i macierzyństwem, utrzymanie dzieci w zakładach opiekuńczo-wych. – na utrzymanie 2 sierot w zakł. wych. w X według norm ustalonych przez zakład”.

Po II wojnie światowej osada Białe mimo przynależności administracyjnej do gminy Łąkorz nadal pozostawała pod zarządem Lasów Państwowych. Niestety przechowywane w Archiwum Państwowym materiały Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu nie posiadają żadnych informacji o osadzie Białe i ich roli w strukturze nadleśnictwa.

Osada przetrwała do końca lat 50-tych XX wieku. W 1960 lub 1961 roku zniknęła z wykazu miejscowości, a istniejące tu jeszcze budynki zostały rozebrane.

Wsiąść do pociągu byle jakiego...

Autor: Henryk Gajewski

Wielu zna ten fragment tekstu piosenki Maryli Rodowicz i zapewne nieraz taką podróż odbywało. Ale jakie wspomnienia i wrażenia z jazdy pociągiem pozostały w pamięci? Pociągami przejechałem w sumie kilkaset tysięcy kilometrów. Z moich dziecięcych lat pamiętam, że w Łławie przy wyjściu z tunelu do hali dworca stała jakaś budka i w tej budce był kolejarz odbierający bilety od podróżnych, którzy już ukończyli swą podróż. Natomiast, aby wejść na peron i odprowadzić kogoś, trzeba było wykupić bilet peronowy.

Pamiętam też wyjazd z rodziną do krewnych. Pociąg do Łławy i przesiadka na Brodnicę. Tam jechał ładny pociąg zwany motorówką. Skład taki, składający się z dwóch wagonów, z których jeden miał silnik spalinywy i kabinę dla maszynisty, jeździł na tamtej trasie jeszcze długie lata, aż do zawieszenia tamtejszego ruchu pociągów w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku. (Po kilkunastu latach uroczyście przejechał jeszcze tą trasą szynobus zapowiadający tam powrót pociągów, ale na tym się skończyło). Wagony motorówki były przestronne, oświetlenie elektryczne, duże okna, ławki dość wygodne, chociaż drewniane. W zasadzie w ówczesnych wagonach nie było innych ławek jak drewniane, ale na różny sposób rozmieszczane.

Kiedy wracaliśmy do domu, po przesiadce w Łławie na pociąg w kierunku Jabłonowa, robiło się już ciemno. Konduktor sprawdzający bilety miał lampę karbidową i za jej pomocą zapalał lampy w wagonach. Masywne trzony lamp zwisające z sufitu były dość długie, tak że jakoś się je otwierało i zapalało. Za widno to przy tym nie było, ale za to ładnie było widać za oknem jasne smugi iskier sypiących się z komina parowozu. W dzień tych iskier i kawałków sadzy nie było widać, przez co wyglądanie przez okno nie było bezpieczne. Niejednemu podczas wyglądania, kiedy patrzył w kierunku lokomotywy, wpadła do oka taka drobina i był koniec z wyglądaniem. Wzdłuż wszystkich torów prowadzone były też telefoniczne linie napowietrzne, a ich słupy i słupy semaforów stały nieraz niebezpiecznie blisko torów, przez co zbytne wychylenie się groziło rozbiciem głowy. Dlatego też przy każdym oknie znajdowały się tabliczki z napisem „Nie wychylać się”. Tabliczki te stosowano jeszcze długi czas. Napisy były też w języku francuskim, niemieckim i rosyjskim. Tabliczki stały się zbędne kiedy weszły do użytku wagony bez opuszczanych szyb. W dawnych wagonach przy każdym oknie był parciały pas z dziurkami. Pociągając za ten pas podnosiło się okno i ustalało jego wysokość nakładając dziurkę na bolec przy oknie. Czasami z tego pasa wystawał tylko kikut, bo ktoś obciął go na użytek do swoich spodni.

Wagony osobowe to były w większości tak zwane boczniki. Z jednej strony stały ławki naprzeciw siebie, a po drugiej stronie przejście. Z boku było kilka wejść bezpośrednio przy ławkach i wchodziło się między siedzących ludzi. Na zewnątrz wzdłuż całego wagonu był długi stopień, deska do wchodzenia. Bywało tak, że ktoś jadący na gapę, albo zapomniał biletu miesięcznego (co się zdarzało kolegom dojeżdżającym do szkoły), chcąc się ukryć przed konduktorem, wychodził podczas jazdy na zewnątrz i stojąc na tej desce przeczekał konduktora (byli tacy kaskaderzy). Potem znajomi dali mu znać, że niebezpieczeństwo minęło i wracał do przedziału. A dlaczego nie uciekł do następnego wagonu? Bo nie było przejścia między wagonami. Inne typy wagonów, do których wchodziło się od szczytu, były połączone przejściami, ale były to tylko blachy, które przesuwwały się wraz z bujaniem się wagonu, a z boków były tylko łańcuchy do przytrzymania i nie było tam dachu. Nie każdy miał odwagę przez to przejść, tym bardziej że wagonami mocno rzucało na boki.

Pamiętam też jazdę w wagonie oznaczonym klasa III. Wewnątrz, o ile pamiętam, był jakiś stół i proste ławki przy ścianach. W dawnych wagonach były też tabliczki z napisem: „zabrania się przewożenia w wagonach broni nabitej, materiałów wybuchowych, żrących . . . i coś jeszcze”. Nad siedzeniem, zaraz przy wejściu ze szczytu wagonu, znajdowała się tabliczka „Miejsce dla inwalidy”. Był też podział wagonów dla palących i niepalących, chociaż nie wszyscy się tym przejmowali i mimo zwracanej im uwagi palili papierosy w wagonach dla niepalących. Natomiast w wagonach dla palących, jak to się mówi, można było nieraz zawiesić siekierę w powietrzu. Przewietrzenie wagonu to był problem, bo po otwarciu okna zawsze komuś wiało w twarz, albo też nie dało się okna otworzyć, lub brakowało wspomnianego już pasa do podnoszenia okna. A trzeba jeszcze dodać, że pociągi to był w zasadzie jedyny dostępny środek lokomocji i na wolne miejsce można było liczyć jedynie na początku i pod koniec trasy. Poza tym zawsze było pełno ludzi i nie szukało się wolnych

ławek, tylko wolne miejsce. Reszta stała w przejściach. Niektórym miejsca rezerwowali koledzy i znajomi, szczególnie karciarze, którzy nie przepuszczali okazji, aby przez te kilkadziesiąt minut pograć w karty, a najczęściej w „Baśkę”. Nieraz padało pytanie: „grasz w karty? – nie – no to przesiądź się” i już za chwilę padały słowa: „Zolo”. Między ławkami było dość ciasno, więc gracze siedząc naprzeciwko siebie kładli na kolanach czyjaś teczkę i na nią rzucali karty. Niekiedy pociąg już wjeżdżał na peron w Ławie, a ci jeszcze rozdawali karty.

Jazda dawnymi pociągami była różna. W zimie ogrzewanie nie zawsze było sprawne. We wspomnianej już motorówce konduktor nieraz dopiero rozpalał w piecu i pocieszał, że zaraz będzie ciepło. A w pociągach z lokomotywą para musiała dojść aż do ostatniego wagonu, co nieraz długo trwało i to nie zawsze. Ostatnie wagony jechały zimne. Za oknem ciągnął się gruby gęsty dym z iskrami, które nieraz powodowały pożary nasypów, lasów, a nawet pobliskich zabudowań. Monotonny i ciągły stukot kół na stykach szyn (obecnie szyny są cięgowe i prawie nie mają złącz) powodował nieraz przysypianie, ale hałas przejeżdżanego rozjazdu obudził prawie każdego. Na stacjach sapiąca lokomotywa nieraz wypuszczała chmurę pary i trzeba było poczekać chwilę, żeby wiedzieć gdzie się jest. Czasami wiatr zegnał też na peron gęsty dym. Dym z lokomotywy, co wydaje się dziwne, przydawał się czasem, przynajmniej w naszej rodzinie, do określania czasu. Kiedy pracowaliśmy w polu widać było unoszący się dym z jadącej lokomotywy i wiadomo było w którą stronę pociąg jedzie. Znając mniej więcej rozkład jazdy można było określić która jest godzina i czy już zbliża się pora obiadu, czy podwieczorku.

Lokomotywy różniły się zależnie od przeznaczenia. Głównie jeździły osobowe z oznaczeniem PO. Były też Pt nazywane panterami. Te miały większe koła i były szybsze, a niekiedy, chyba z braku innej, osobowy pociąg ciągnęła lokomotywa Ty zwana tygrysem. Miała ona więcej par kół o mniejszej średnicy, przez co była wolniejsza i była przeznaczona dla pociągów towarowych. Przez długi czas na trasie Malbork - Działdowo jeździła lokomotywa z wysokim kominem z mosiężnym pierścieniem. Maszynista dbał o to, aby ta obręczka zawsze złociście lśniła. Około godziny szesnastej pociągi zjeżdżały się z różnych kierunków. Nie wiem czemu, ale pociąg z Malborka do Działdowa prawie regularnie się spóźniał. Inne pociągi już mogłyby odjechać, ale musiały czekać na pasażerów z tamtego kierunku. Kiedy ta „złota ciuchcia” w końcu przyjechała, to na pierwszym peronie szybko zrobiło się pusto i ta spóźniona ciuchcia odjeżdżała jako pierwsza. Pociągi na pozostałe kierunki musiały poczekać na przesiadających się pasażerów i dopiero mogły ruszyć. Często jako następna ruszała motorówka na Nowe Miasto, bo tam już był dyżurny peronowy i lizakiem dawał mu zezwolenie na odjazd. Następnie dyżurny przechodził na peron drugi i odprawiał pociąg na Jabłonowo. Motorówka była już daleko. Jednak lokomotywa, jadąc równolegle do torów na Nowe Miasto, nabierała prędkości i zbliżała się do motorówki. Tutaj maszyniści, jak to się mówi, dawali do pieca, aby się prześcignąć. Towarzyszyło temu podniecenie podróżnych, którzy przy opuszczonych oknach kibicowali swojemu pociągowi i machając rękami wykrzykiwali. Najczęściej kończyło się tym, że motorówka, prędzej czy później, zostawała w tyle, a my zadowoleni patrzyliśmy na ich przegraną.

Lokomotywy miały jeszcze taki plus, że wolno rozpędzały się i nieraz spóźniony pasażer mógł dogonić ruszający pociąg i wsiąść do wagonu, czasem przy pomocy innych pasażerów. Z biegiem czasu wprowadzano lokomotywy spalinowe, a po elektryfikacji kolei mamy same elektryczne. Parowozy poszły na bocznicę. W Ławie dość długo stało jeszcze kilka sztuk nabierając rudego koloru od rdzy. Potem pocięto je na kawałki i poszły na złom. W latach osiemdziesiątych ówczesny naczelnik stacji Ława Stanisław Rychlewski postanowił zachować jedną z mniejszych lokomotyw. Postawiono ją w pobliżu dworca i stoi do dziś jako pamiątka z tamtych czasów. Obecnie organizuje się niekiedy okolicznościowe przejazdy pociągami z lokomotywą i dawnymi wagonami. Takie zdarzenie na naszej trasie miało miejsce 17 lipca 2019 roku.

Pociągi dalekobieżne posiadały specjalny wagon pocztowo bagażowy. Na krótszych trasach przedział służbowy obsługi pociągu służył zarazem na bagaż i pocztę. Pocztę i gazety odbierał z pociągu listonosz. Na kolei można było też nadać bagaż. Na stacji był wózek do transportu cięższego bagażu. Każdy przystanek osobowy posiadał też swój zegar. Był to duży zegar mechaniczny z dwustronną tarczą w ozdobnej obudowie. Mechanizm tykał z zamkniętej szafy w poczekalni. Taki zabytkowy zegar można jeszcze zobaczyć na stacji Stare Jabłonki za Ostródą. Później mechaniczne zegary polikwidowano i zainstalowano elektryczne.

Na każdej stacji była oczywiście kasa biletowa znajdująca się w pomieszczeniu dyżurnego ruchu. Bilety kartonowe z nadrukiem do różnych stacji były rozłożone w specjalnej szafie. Bilet był odbijany w masywnym

datowniku. Na spodzie okienka była obracana taca, na której podawano pieniądze i odbierano bilet. Na dużych dworcach instalowano później dość duże urządzenia do drukowania biletów kartonowych. Kasjerka prostymi mechanizmami ustawiała specjalny bęben na wybraną stację i drukowała bilet. Szło to bardzo szybko.

Dyżurny na stacji miał też, oprócz sprzedaży biletów, inne obowiązki. Zwrotnice, semafony, szlabany na przejazdach - to były urządzenia mechaniczne. Do przestawiania zwrotnic i semaforów służyły duże dźwignie nastawcze. Do tego było potrzeba trochę siły. Szlabany opuszczano i podnoszono za pomocą korby. Czasem, jak się dyżurnemu nie chciało w nocy wychodzić na dwór, aby podnieść szlabany na przejeździe, bo uważał, że chyba nikt nie będzie jechał, a niedługo miał jechać następny pociąg, to pozostawiał je zamknięte i czasem sobie trochę kimnął. Dopiero walenie w okno zyrutowanego gościa oczekującego przed przejazdem budziło go z tej drzemki. Na większości stacji były też bocznice do załadunku czy też rozładunku towarów masowych. W Lipinkach załadowywano na wagony buraki cukrowe. W Biskupcu przywożono drzewo do tartaku. Niekiedy też i gospodarze zamawiali materiały budowlane, a przybywający po wojnie na tejsze tereny przywozili nawet swoje domy i dobytek. Maszynista pociągu towarowego, żeby wagony na stacji wydzielić lub też włączyć do swojego składu musiał ileś tam razy jeździć po stacji tam i z powrotem, co trwało nieraz dość długo. Nazywano to langżerowaniem. Przejazd kolejowy był przez cały czas zamknięty. Trzeba było czekać przed przejazdem. A że większość pojazdów to były furmanki, zatem przynajmniej koń sobie odpoczął.

Semafony posiadały lampę, której światło przez kolorowe filtry informowały w nocy maszynistę o stanie tego semafora. Naftowe lampy podnoszono za pomocą windy. Zapalał i gasił je robotnik kolejowy, który uzupełniał też naftę. Na każdej stacji pracowało więc kilku ludzi, bo dyżurni musieli się zmieniać. Nad nimi był zawiadowca stacji, który zazwyczaj mieszkał z rodziną w służbowym mieszkaniu w budynku stacyjnym. Znajdujące się między stacjami przejazdy kolejowe też były zazwyczaj obsługiwane przez dróżników, tak że sporo ludzi miało zatrudnienie.

Zapotrzebowanie na kolej było duże. W czasie wojny Niemcy planowali połączyć kolej Jabłonowo – Ława z istniejącą już koleją Biskupiec – Kisielice. W tym celu pobudowano niedaleko stacji Lipinki budynek dla przyszłej nastawni, ale już nie zdążyli położyć torów. Po wojnie też tego nie kontynuowano. W końcu i niedoszłą nastawnię także wyburzono. Pozostał po niej tylko kopiec. Ruch pociągów z Biskupca do Kisielic też ustał. Po latach tory te służyły jako magazyn na wagony do rozbiórki, aż w końcu tory rozebrano. To samo stało się z torami Ława – Nowie Miasto – Brodnica.

Z biegiem lat kolej się modernizowała. Wagony wymieniano na nowocześniejsze, lokomotywy spalinowe, elektryfikowano kolej i wprowadzano elektryczne lokomotywy. Coraz większa dostępność samochodów powodowała zmniejszanie się ilości pasażerów oraz zmniejszenie zapotrzebowania na przewozy towarowe. Likwidowano zatem mało używane bocznice kolejowe i obsługę bagażową. Do tartaku, leżącego przy dworcu w Biskupcu, wiele drzewa przywożono wagonami. Tutaj także bocznica stała się zbędna.

Urządzenia mechaniczne wymieniano na elektryczne. Nastawnie stawały się zbędne, a przy tym też i dyżurni ruchu. Istniejące przejazdy kolejowe przekwalifikowywano na bezobsługowe, likwidując przy tym zapotrzebowanie na dróżników. Opuszczone strażnice zniknęły z krajobrazu. Niektóre budynki stacyjne także rozebrano. W opuszczonych przez dyżurnych ruchu budynkach stacyjnych pozostały tylko kasy biletowe obsługiwane przez agentów, którzy po jakimś czasie, z braku zadawalających dochodów, też zrezygnowali. Bilety nabywa się u konduktora lub w internecie i ma się go w telefonie. I tutaj zdaje się pasują dalsze słowa piosenki Maryli Rodowicz: . . . nie dbać o bagaż, nie dbać o bilet, trzymając w ręku kamyk zielony i wszystko zostaje w tyle.